Rok 1871. Kraków, piątek 14 kwietnia. Nr. 85.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 13 kwietnia.

Zdaje się, że w najwyższych kołach rządowych austrjackich mają upodobanie w stagnacji i nieruchomości najważniejszych spraw politycznych państwa. Trudnoby sobie inaczéj wytłumaczyć, że przy ciągłéj zmianie ministrów od kilku lat rzeczywiście stosunki prawnopolityczne państwa ani na krok naprzód się nie posunęły. Proces prawnopolityczny austrjacki podobny jest teraz do zwykłego procesu sądowego, w którym adwokaci obu stron w dobrém porozumieniu z sobą udzielają sobie nawzajem dylacje a sędzia chcąc odkładać na jak najpóźniéj wydanie wyroku, chętnie na dylacje zezwala i kontent z nich.

Ostatni termin w procesie tym odbył się roku 1867. Wtedy załatwiono ugodę z Węgrami i uchwalono grudniówkę. Od tego czasu cóż zrobiono? Kłócono się w łonie ministerstwa — dzielono się na większości i mniejszości — a gdy większość ustąpiła jeden, z ministrów mniejszości, chciał pogodzić oba programy; zostało atoli przy dobréj chęci — po kilkunastu miesiącach stagnacji i bezczynności ustąpił — nastąpiło dzisiejsze ministerstwo, które zapowiada świetne rzeczy ale — nic nie robi i trwa w zaklętem kole stagnacji i bezczynności. Tymczasem zaś najważniejsze sprawy wewnętrzne krajowe, żywotne kwestje narodowe i społeczne — wszystko to leży odłogiem. W oczekiwaniu rozstrzygnięcia się kwestji „wielkiéj polityki“ spoczywają wszystkie kwestje „podrzędne“ krajowe. Nie tylko rząd, ale ze rządem opinja publiczna, dziennikarstwo nawet wobec wielkiéj kwestji konstytucyjnéj, ugodowéj spuszczają z oka kwestje administracyjne, ekonomiczne, polityczne, edukacyjne i t. p.

W tem leży najfatalniejsze następstwo zwłoki w rozstrzygnięciu najważniejszéj kwestji prawno-politycznéj w Austrji. Następstwa tego naturalnie nie czują sfery rządowe ani dworskie, ale tem bardziej czuć ono się daje krajom i ludom. — W miastach naszych, po kraju całém, na każdym kroku napotykamy na bezład, na brak należytéj czynności administracyjnéj, ekonomicznéj, politycznéj (w dobrém znaczeniu tego słowa) edukacyjnéj, a gdzie tylko chcemy rozpocząć jakieś środki zaradcze przeciw téj prawdziwéj anarchji wewnętrznéj, tam zawsze odpowiadają nam, że trzeba jeszcze chwilę czekać póki się rozstrzygnie główna kwestja konstutucyjna we Wiedniu.

Nie powiemy, że taki stan rzeczy jest niemożliwy dłużéj, bo nieraz to już powiedziano, a jednak stan ten trwa, a zatém jest możliwy. Ale zwracamy uwagę sfer najwyższych, że taki stan nie może trwać bezkarnie; że taki stan rzeczy, gdzie wszystko jest jakoby w zawieszeniu, sprowadza w cały organizm państwa korupcję i demoralizację, która może się stać nieuleczalną. Trzeba skończyć raz z tą główną kwestją konstytucyjną u góry, bo póki ona jest w zawieszeniu, fundamenta państwa coraz więcéj butwieją i gniją i może się łatwo stać, że pewnego poranku już nie będzie wcale potrzebném rozstrzygnienie kwestji konstytucyjnéj w Austrji. Przecież na tę chwilę, spodziewamy się, nie czekają nasze sfery rządowe?

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Znad Raby 11 kwietnia.

Kolumny pisma swego chętnie otwieracie dla spraw odnoszących się do szkół naszych, jak w ogóle odnoszących się do oświaty — i słusznie czynicie, bo światła moralność i moralna oświata powinna być jak źródłem, tak środkiem i celem zabiegów naszych. Pozwólcie mi dzisiaj zwrócić uwagę waszą na szkoły średnie.

Szkoły te średnie, dawne nasze licea i gimnazja, są jakby nowym jakim zakonem, który, zamknąwszy się w swych murach, do kraty tylko przystąpić dozwala matce i ojcu, a tą kratą biuro dyrektorów; opinji publicznéj niewolno przestąpić jego progu i przestawać ona musi — a dziwna, że przestaje — na urzędowych jedynie a skąpych i chudych wiadomościach, jakie przełożonym podoba się jéj udzielać.

Szkoły atoli są zakładem publicznym i ten charakter zachować winny, a zachować go w takim tylko mogą razie, jeżeli przed okiem i sądem rodziców i opinji publicznéj rozwijać będą swoje zasady, a zarazem jakiemi środkami do jakiego stopnia wiedzy i umiejętności młodzież naszą doprowadzają.

Tymczasem z usunięciem egzaminów publicznych szkoły średnie usunęły się zpod oka publiczności, zpod jéj sądu i zerwały ten węzeł, jaki je łączyć powinien z rodzicami, z narodem; ostatecznym bowiem sędzią szkół są rodzice, jest naród.

One jedne tym dziwnym cieszą się przywilejem, i kiedy wydział lekarski naszéj akademji jagiellońskiéj ustne egzamina przy otwartych drzwiach odbywa, kiedy w każdym względzie i w każdéj sferze jawności żądamy — to nie mamy żądać, ażebyśmy mogli poznać nauczycieli naszych dzieci i naocznie się przekonać o zasadach, środkach i stopniu szkół naszych?

Wiadomo mi, iż w ostatnich czasach starano się nicość egzaminów publicznych wykazać; starano się dowodzić, że wszelki egzamin jest komedją, ale i to mi nie tajno, że poważne odezwały się głosy za utrzymaniem egzaminów, jako ważnego aktu pod względem pedagogicznym i dydaktycznym, którym obok tego młode pokolenie wchodzi już w związek z narodem, składając dowody, że moralnie i umiejętnie gotuje się do spełniania tych obowiązków, jakie go czekają.

Nie tu miejsce powtarzać, co tylu już wypowiedziało w obronie egzaminów, ale tu miejsce powiedzieć, że jeżeli egzamina nie wykrywały zdolności nauczycieli i postępów uczniów i stopnia, jaki szkoły zajmują, to ztąd bynajmniéj nie wypada, ażeby egzamina znieść, szkoły w biurokratyczną odziać sukmanę, rodziców i opinję publiczną wykluczyć; jeżeli egzamina są komedją, to nauczyciele ich reżyserami — od nich jedynie zależy, ażeby egzamina stały się rzeczywistością.

Szkół naszych średnich nie znamy, a poznać je winniśmy nietylko z opowieści uczącéj się młodzieży, nietylko z wątłych sprawozdań, ale z własnego przeświadczenia. Dziś szkoły wiejskie i miejskie przechodzą pod dozór narodu — czyż obywatelskie poczucie nauczycieli szkół średnich ścierpi, ażeby ich szkoły tą biurokratyczną chełpiły się swobodą?

Przeciw temu żądaniu, że powstanie opozycja, to mnie bynajmniéj nie zadziwi, skoro niedawno to słyszałem zdanie: „Co ciebie obchodzić mogą szkoły, skoro w nich nie masz syna? To wielkie pytanie(?!) czy masz prawo chcieć zajrzeć w ich sprawy?“ — i tym podobne smutne smutnego przekonania dowody.

Pomimo tego, jeżeli szkoły średnie pozostaną dla opinji publicznéj zamkniętém biurem, to pozostaną fabryką a nie zakładem publicznego wychowania; to będzie dowodem, że sąd publiczny o wszystko się troszczy, a nie troszczy o źródło, z którego ma płynąć pomyślność, życie i wielkość narodu.

Mam przed sobą kilka sprawozdań dawnych szkół naszych — a najstarsze z roku 1781 i 1782. — Popisy roczne szkół wydziałowych Liberskich. Na początku programu z roku 1782 jest wiersz, którym młódź ucząca się przemawia do narodu, między innemi tak:

W nas to podobne kładziesz spodziewanie,
Przyszłego szczęścia, zrzucić narzekanie
Pragniesz, a to się ziści bez ochyby
Gdy my młódź twoja przejdziem szkolne tryby.
W nich my bierzemy światło i ochotę,
Jak kochać miłą Ojczyznę i cnotę
Jak się zaprzątnąć tego dobra celem
By być człowiekiem i obywatelem.

i młodzież to czytając — czuła i widziała, że na nię naród patrzy bo widziała przed sobą rodziców i tych mężów, którzy cnotą i nauką służą narodowi.

Klasa I i II składały egzamin oddzielnie a program wskazywał szczegółowo treść wykładanych przedmiotów. Począwszy zaś od III klasy, składały wszystkie klasy z jednego przedmiotu razem, tak iż np. historja przedstawiała się w całym zakresie w jakim jéj, w szkołach uczono.

Na téj saméj zasadzie egzaminowano w Krzemieńcu jak mi wskazują obszerne materje z nauk w seminarjum Wołyńskim z roku 1816.

Z tą wszakże różnicą, iż w pojedynczych przedmiotach występowały wspólnie 4 klasy niższe a dopiero oddzielnie pojedynczo oddziały kursowe.

Niemniéj tak było i w liceum Warszawskim, jak program tych szkół z r. 1821 za rektoratu Bogumiła Lindego świadczy, a mianowicie składały egzamin wspólnie 3 klasy niższe w jednym dniu z rana i popołudniu a 3 wyższe w dwóch następnych dniach rano i popołudniu. — Tu Linde wykazując zakres nauk udzielanych temi prawie kończy wyrazy:

„Czy z przedmiotów planem wskazanych a tu w tym wstępie do programatu po krótce wspomnionych, młodzież nauce na naszéj powierzona, — odniosła w dobiegającym roku szkolnym, spodziewane korzyści, pokazać ma egzamin publiczny“ niechże i u nas pokazują popisy publiczne, czy plan i zakres nauk nie pozostaje martwą literą — ale że młodzież nasza one sobie przyswaja dla swéj własnéj i narodu korzyści.

Wiedeń 12 kwietnia.

ǫ Zabawném a w każdym razie niezwykłém wydaje się ogłoszenie wszystkich prawie dzienników tutejszych wiadomości, że dużo familji bogatych z Rossji, szczególnie z Petersburga, wybiera się za granicę i że główny cel podróży jest Austrja.

Ambasador austr. w Petersburgu udaje się do swego szefa p. Beusta z przedstawieniem, że ponieważ dużo Rossjan wybiera się za granicę, po większéj części z nadnewskiéj stolicy, a — jak słyszy(?)— tego roku mniéj zwiedzać będą posiadłości i kąpiele prusko-niemieckie, i głównie zamyślają lato przepędzić w Wiedniu, jego okolicach i kąpielach czeskich — prosi p. Beusta o interwencję: żeby dyrekcja kolei północnéj raczyła dla dogodności nie handlu, przemysłu itd., ale dla drogich przyjaciół, turystów z północy, urządzić kursa jazdy tak, żeby goście, którzy przyjadą koleją z Petersburga do Warszawy, a ztamtąd do granicy austrjackiéj, nie byli wystawieni na niedogodność czekania, nim pociąg Nordbahnu nadejdzie. — Pan Beust pospieszył z wystylizowaniem odpowiedniéj noty do pomienionéj dyrekcji kolejowéj, i ta prawdo podobnie się przychyli do żądania czy życzenia dyplomacji domowéj.

Motywowaném jest zresztą to postanowienie turystów petersburskich przez posła austrjackiego dość słabo; powiada bowiem, że jego klienci czy pupile boją się tych niezbędnych przewłok, przerw w jazdach kolejowych po Niemczech, które mają być w związku z wojną ukończoną (bo ciągle jeszcze i nadal transporta wojenne będą stanowiły przeszkodę regularnéj cyrkulacji).

Ale co tu bardziéj zastanawia, to ta okoliczność, że nie powiedziano, od którego dnia mają być wagony „austrjackiéj Nordbahn“ gotowe na przyjmowanie petersburgskich wielkich i małych panów? Wiadomo bowiem, że czasem cały miesiąc maj zawodzi, a o przybyszach północy do Europy (jak sami mówią) wiadomo, że nie przyjeżdżają pierwéj, aż się dobrze ocieplі.

Rzecz sama nie wielkiéj wagi; kaprys z jednéj strony: żądania czegoś niezwykłego i niezwykłą drogą do słabszego sąsiada, uprzejmość z drugiéj strony i zadokumentowanie, żeśmy od r. 1866 dla blizkich sąsiadów grzeczni i więcéj nic; jednak jak wszędzie przy ściślejszém badaniu znajdzie się jakieś „ale“ — tak i tu się ono znajdzie.

Przed kilku tygodniami omawiano w kołach słowianofilskich projekt wielkiéj manifestacji coś nakształt etnografji moskiewskiéj, (gdzie i dzicy konsumatorowie ognia figurowali jako slawo-Moskale), a późniéj w kołach moskiewskich o czémś bliższém rozprawiano z dodatkiem, że ambasada ich tutejsza z pewnością wie, iż rzecz przyjdzie do skutku w wielkim stylu.

A cóż to jest? o co chodzi? jaki przedmiot manifestacji bratnio-słowiańskiéj? z intonacją czysto russską z dziesięciorakiem *s...* zapytają ciekawi.

Oto ma być dokonaną w Pradze ceremonja zakończenia *(Schluss-Steinlegung)* i konsekracji cerkwi rossyjskiéj prawosławnéj.

Ten festyn ma się odbyć w maju. Mówiono wtedy już w kołach, o których wyżéj, że takiego napływu książąt, grafów „świeszczenników“ wysokich, tajnych sowietników itd. nie było, i nie widziała Austrja ani nawet „świataja Praha“. Cały Petersburg dostarczy wspaniałego kontyngensu. Darów różnego rodzaju, ornatów, orjentalnych świecideł itd. będzie co niemiara. Nawet wysoki jeden czy dwóch dygnitarzów kościelnych (cerkiewnych) przybędą do Pragi. Sławiańsko-protekcyjny zbór z Moskwy wyszle także deputację.

Owoż tedy prawdopodobnie nie chodzi o rozłożenie terminów dostarczania wagonów „Nordbahn'u“ na miesiąc lub dwa, kiedy przybywać będą (po trosze) goście z północy, w celu pokrzepienia się u wód czeskich lub niemieckich; tylko o przygotowanie środków lokomocji na kolejach austrjackich w celu w powyżéj określonym.

Jest to „Euphemismus“ ta nieokreślona żądza, zwiedzenia w masach większych téj Austrji, któréj dotąd unikano.

Zobaczymy, co z tych systematycznie ułożonych manipulacji prawosławno-moskiewskich wyniknie. W każdym razie zaręczam, że co napisałem, nie jest *aus der luft gegriffen,* jak Niemiec mówi.

Francja.

Bordeaux 5 kwietnia.

(K.) Zawzięty upor Wersalu a z drugiéj strony wzrastająca z dniem każdym nienawiść rewolucji ku rządom Thiersa, wywołać musiały nieodzownie krwawe starcie, które niestety ostatni cios zadały Francji. Wojna domowa jest tém cięższa i srozsza, im więcéj społeczeństwo rozstrojone bezwarunkowego potrzebuje spokoju, do swego zorganizowania. Francja, w nie do uwierzenia wyjątkowym a krytycznym znajduje się dziś położeniu. Już nie o przewagę w familji europejskich ludów, lecz o rzecz najżywotniejszą, bo o być lub niebyć tu idzie.

Godne pożałowania rozkiełznanie obyczajów, — rzuciło Francję na brzegi téj przepaści, w którąby nie wpaść, nadludzkiego niemal potrzeba wysilenia; jeden krok niebaczny naprzód a przyszłość cała stracona.

W chwili tak stanowczéj, gdzie jedynie zespolone siły narodu podołaćby mogły, całemu ciężarowi i następstwom nieszczęśliwéj wojny, źle zrozumiany i przez nieprzyjaciół własnego kraju wyzyskany patrjotyzm Paryża, a z drugiéj strony na każdym kroku cechująca się nienawiść izby, z wysadzonym przez siebie rządem na czele, ku wszystkiemu co Rzeczpospolitę nie tylko utrwalić, ale choć na chwilę przypomnieć im może, do przelewu krwi bratniéj doprowadzić musiały. Już nie swobód municypalnych lecz władzy nad całą Francją, władzy, którąby wedle przekonania rewolucji, Rzeczpospolitę ostatecznie we Francji utrzymać mogła.— Paryż dzisiaj żąda. Więc rewolucyjny komitet stolicy nie zadawalniając się ogłoszeniem komuny i przeprowadzeniem na swą korzyść wyborów municypalnych zamiast uznać swą misję za skończoną — wedle początkowego swego programu i rozwiązując się, zostawić dalsze prowadzenie interesów Paryża mianowanym przezeń reprezentantom, — chciał daléj przeprowadzać podjętą misję i pierwszym nowym jego krokiem było — zerwanie wszelkich komunikacji z Wersalem, nie uznanie zupełne jego władzy i ogłoszenie izby za rozwiązaną. — Na jeden raz Paryż znalazł się kompletnie od reszty Francji odosobnionym, komunikacje pocztowe przecięte, dowóz żywności do miasta wstrzymany, nędza z każdym dniem w sposób zastraszający wzmagać się zaczęła; 400,000 bluzowych robotników Paryża, częstokroć ludzi familijnych a żyjących z dnia na dzień, bez żadnych zupełnie zasobów, bez możności zarobkowania, w chwili, gdy wszystkie fabryki wstrzymane, wszystkie domy handlowe zamknięte, żądało chleba, ztąd dla rządu rewolucyjnego, trudności niepodobne do przezwyciężenia, przy braku zupełnym pieniędzy w ich kasach.

Nie było więc czasu do namysłu, trzeba było działać i iść naprzód lub złożyć tak łatwo zdobytą władzę. Pozbyć się władzy tym, co nigdy o niéj nie myśląc, nad swe własne spodziewanie w posiadaniu się jéj znaleźli, to za wielkie poświęcenie, więc postanowiono zdobyć Wersal i rozpędzić swych rywalów a pierwszym dniem przeznaczonym do wyeksploatowania tego zamiaru był drugi kwietnia, dzień odtąd pamiętny dla współczesnych, dzień którego wspomnienie historja odległéj przechowa potomności. Kilka tysięcy zrewoltowanéj gwardji Paryża opuściło miasto, spiesząc drogą Wersalu, licząc na demoralizację wojska strzegącego izbę, tymczasem ci, którym brakło odwagi bronić swéj ojczyzny przeciw obcemu najazdowi, nie namyślali się ani chwili rąk swych zbroczyć krwią braci. Trzy dni z rzędu ze zgorszeniem Prusaków a wielkiem bezwątpienia przyglądających się temu zadowolnieniem, na francuzkiéj ziemi odbywał się straszny dramat bratobójstwa. W bitwie trzeciego kwietnia rezultat był ogromny. 1,500 rewolucjonistów zostało na placu boju. Wczoraj nowa walka i nowe ofiary, dwa tysiące niewolnika przyprowadzono do Wersalu, kilku najwięcéj wpływowych dowódzców Paryża jak pułkownik Flourens i jenerał Duval, legli na placu walki, a dowódzca legjonu Henry ranny. Konsternacja w Paryżu ogromna. Naczelnik komitetu rewolucyjnego Assi przez swych własnych aresztowany, 22 członków komuny podało się do dymisji. Paryżanie tysiącami opuszczają szeregi powstańcze i jesteśmy zdaje się w przededniu zakończenia téj nieszczęśliwéj sprawy, która poniżając jeszcze więcéj Francję pod względem moralnym, materjalnie do reszty ją niemal wycieńczyła.

Co do prowincji, ta w zupełnym zostaje spokoju, w jednéj tylko Marsylji dogorywa jeszcze komuna, któréj zebrane u bram miasta wojska, gotują się zadać cios ostatni i w chwili gdy wam to piszę, być może, że Marsylja jest już w ręku porządku.

A teraz zostawiając sprawy francuzkie na stronie, pozwólcie mi na zakończenie smutną dla emigracji naszéj zakomunikować wam stratę.

† W dniu 22 marca b. r. umarł w okolicach Poitiers Jakób Leonard Bożejko **Chodźko**, znany pisarz polski u-

---

PSEUDO

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Jak pan Zeno w sprawach toastowych, tak w sprawach publicznych daje się prosić, i nie uproszony ani palcem nie ruszy — pan Napoleon.

Winienem dodać tu objaśnienie, że imiona Zeno, Bonawentura, Rufin, Cezar, Napoleon są pseudonimami. Osoby te innych na chrzcie świętym dostały patronów. Niechże nikt się nie sili szukać ich między swymi znajomymi, chociaż zaręczyć mogę, że scena opisana jest co do joty prawdziwą i że jeźli któremu z tych panów szkic ten dostanie się do rąk, pozna siebie i swoich sąsiadów jak dwa a dwa cztery.

Ale wracam do pana Napoleona.

Pan Napoleon Skromny daje się prosić i ztąd uchodzi za wielkiego człowieka w swoim powiecie. Daje się on długo prosić, wtedy szczególnie, gdy wie, że się bez niego nie obejdzie.

Pan Napoleon Skromny jest poczciwym człowiekiem. Pan Napoleon Skromny niemało oddał usług współobywatelom, okolicy, w któréj zamieszkał i sprawie narodowéj. W ciężkich czasach trudnego podjął się nieraz obowiązku z narażeniem własnéj osoby i własnego mienia. Ale trzeba wiedzieć, jakich to potrzeba próśb, suplikacji, zaklęć, instancji, aby go skłonić do podjęcia się jakiéjkolwiekbądź obywatelskiéj czynności, choćby to nie było nic więcéj jak np. urząd superarbitra w jakiéj sąsiedzkiéj sprawie. Ileż to nasłuchać się trzeba narzekań na liczne zajęcia, któremi jest obarczony, na złe czasy i zły stan własnych interesów, które wymagają wyłącznego oddania się im na lat parę, ileż skarg na znękanie moralne i fizyczne, na nadwerężone zdrowie skutkiem przetężającéj pracy, ileż długich i szerokich wyłuszczeń o nadzwyczajnych trudnościach, jakim traktowana sprawa podlega.

— Chory jestem. Nie mogę. Nie jestem w stanie. Postarzałem się. Już ja nie ten sam co dawniéj. To nad moje siły. To niepodobieństwo. Nikt naparstkiem morza nie wyczerpie. Z motyką na słońce i t. p. i t. d.

Jedném słowem cała litanja, którąśmy dopiero co z ust pana Zenona wobec pełnego Toto usłyszeli.

Bajki! panie Napoleonie, znamy cię dobrze. Tybyś żyć niepotrafił niemieszając się do spraw publicznych i niebiorąc w nich udziału. Zjazdy, narady, mówki, sejmiki, urzędowanie, sesje, referaty, propaganda, agitacje — to twoje życie, to twoja druga natura. Nieudawaj. Ty to lubisz, tak jak pan Zeno lubi pełnego Toto. To rozkosz dla ciebie.

Aleź po tém przesadném wyliczeniu trudności, jakim ta lub owa sprawa podlega lub podlegać może, po sentencjonalnych kilku frazesach o odwadze cywilnéj i abnegacji, jakiéj sprawa wymagać będzie lub jakiéjby w danych okolicznościach wymagać mogła — do jakichże to kolosalnych rozmiarów wzrastają w wyobrażeniu panów braci zdolności pana Napoleona, a po ostateczném skłonieniu się do powszechnych próśb, jakąż cześć budzi jego wysokie poczucie obywatelskich obowiązków, jego gorące przywiązanie do kraju, jego podziwienia godne poświęcenie!

Następują dziękczynienia i owacje bez końca. Pan Napoleon uchyla się przed niemi ze zwykłą skromnością, co go tém więcéj w oczach wielbicieli podnosi. Pan Napoleon w własném nawet wyobrażeniu rośnie jak na drożdżach.

Udajesz chudego panie Napoleonie, a zdaje ci się, że mało tak otyłych jak ty.

Mój miły bracie! nie grajże téj komedji, bo szkoda na nią czasu. Ty czas umiesz tak dobrze spożytkować. Nie rób z muchy wołu, a z drobnéj rzeczy wielkiéj. W ciężkich chwilach, gdzie czasem jesteś niezbędnym w twojéj okolicy, nie ceremonjuj się długo i nie daj się prosić. Powiedz: zrobię lub nie, dam lub nie dam, bo wierzaj mi, skrupi się kiedyś na tobie, przyjdzie kryska na Matyska i znajdzie się ktoś inny, kto bez ceregielów da i zrobi niejedno i zastąpi cię tam, gdzieś ty być powinien. A ten ktoś może będzie mniéj godnym od od ciebie. — Ej, nie żartuj, bo się taki ktoś znajdzie! Nie święci garnki lepią.

Znałem rodzoniuteńkiego twego braciszka, pana Cezara. Na usilne prośby współobywateli raczył on zajmować przez długie lata rozliczne zaszczytne stanowiska obywatelskie w swojéj okolicy i przyjmował różne godności — z poświęcenia. Przez wiele lat nikt nie czuł się na siłach, aby współzawodniczyć z panem Cezarem, choć skromny pan Cezar udawał „chudego i chorego.“ Nagle zjawił się między wielbicielami pana Cezara młodzieniaszek, któremu urosły z czasem wąsy i który z wielbiciela zmienił się w rywala. Przy najbliższych wyborach — urząd jakiś piastowany dotąd przez pana Cezara, ofiarowany mu zostaje i nadal. Pan Cezar, jak zwykle, odmawia — chce być proszonym. Urząd tymczasem dostaje się młodzieniaszkowi. Niepohamowana ambicja, zapamiętała zawiść owłada odtąd pana Cezara. Zrzuca maskę o wychudłéj, chorowitéj twarzy, prostuje się, nadyma policzki, wypycha sobie piersi i biodra, jedném słowem: z chudeusza staje się jak rydz zdrowiuteńkim, otyłym, barczystym jak dąb. Chodzi na szczudłach, aby się wydać wyższym od swego rywala. Prawi tylko o sobie, o swoich długoletnich pracach i zasługach, o swojém doświadczeniu, o swojéj nauce, o swoich rozległych stosunkach, o poniesionych dla dobréj sprawy ofiarach. Kto znał dawniéj pana Cezara, pewnoby go nie poznał. Ja sam nie chciałem wierzyć, gdy mi o tém mówiono: pojechałem i przekonałem się. Co gorsza, że ta zmiana roli, ta ochoczość obecna pana Cezara w pełnieniu obywatelskich obowiązków, to ofiarowanie się w przyjmowaniu uciążliwych nawet godności — to wszystko nie zda się już na nic; młodzieniaszek wszędzie górą!

Niech ci to służy za przestrogę. Strzeż się panie Napoleonie. A przytém pamiętaj, że ceregiele i owacyjki, które ceregielami wywołujesz co roku, czynią ujmę zasługom twoim i twemu poczciwemu sercu. Mógłby ktoś pomyśleć, że głównym twoim bodźcem próżność, a nie miłość ojczyzny.

Pamiętaj także i o tém, że nie jesteś bożyszczem jakiémś unoszącém się w chmurach nad ziemią rodzinną, do któregoby się nam zwykłym śmiertelnikom o pomoc modlić należało, ale jesteś równym nam obywatelem kraju, a obywatelstwo — to obowiązek i służba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rodzony we wsi Oborek powiecie oszmiańskim dnia 6 listopada 1800 roku.

A w tych dniach w Paryżu zakończył życie **Schlenker** były kupiec i obywatel miasta Warszawy. Jeszcze więc jedna więcéj szczerba w naszém kole, a szczerba bolesna ze względu na zacność i zasługę ludzi, których śmierć z grona naszego wyrywa.

St. Etienne (Loire) 5 kwietnia.

J. Z. Szanujmy uczucia, które natchnęły naszych ziomków w ks. Poznańskiém do napisania protestu odpychającego niesłuszną odpowiedzialność za Niemców przebranych w nazwiska polskie. Postaramy się o umieszczenie go w dziennikach francuzkich, jak ucichną cokolwiek rozruchy i niepokoje zagłuszające dziś wszystko. Ale szanując i podzielając owe uczucia, mamy sobie za surową powinność nie taić złego, jakie było w istocie; bo to jedyny sposób powściągnięcia i wstrzymania na przyszłość wyrodków ohydzających bezbożnie dobre imie polskie!

Przepisujemy dosłownie list jednego z naszych braci, którego zacność, światło, cierpienia i zasługi, dają najzupełniejszą rękojmię prawdy i umiarkowania. Ten list niestety! potwierdza aż nadto, cośmy podali z innego źródła o kapitanie pruskim Rembowskim (patrz Nr. *Kraju* 63 z d. 17go marca).

Prosimy dzienniki polskie w księztwie Poznańskiém o powtórzenie słusznéj skargi polskiéj i powtórnie wzywamy zacnych obywateli, gorliwych o sławę imienia polskiego, a mianowicie tych, co podpisali protest, ażeby raczyli urządzić jak najprędzéj podatek na zapłacenie (gdyby odebrać i odesłać nie było można) pojazdu zagrabionego przez kapitana Rembowskiego. Bo to nam wielka krzywda i zdrożność słyszeć podobne skargi, a jeźli ks. Poznańskie nie zechce odpowiadać za wyrodnego syna, to my biedni tułacze złożymy grosz wdowi na zmazanie téj hańby.

Dla łatwiejszego sprawdzenia i wynagrodzenia szkód, dajemy tutaj nazwiska i adresa osób poszkodowanych.

Zdaje mi się, że dając niżéj zamieszczone wiadomości, dopełniam obowiązku Polaka i łączę się w uczuciu skargi przed krajem, ze wszystkiemi rodakami za granicą.

Oto jest list naocznego świadka, gdzie Bogu dzięki są i dobre rzeczy rozgrzewające duszę polską...

„W pobliżu Wersalu, gdzie zamieszkuję, mieliśmy Prusaków przez cały czas oblężenia Paryża. Z początku kirasjerów białych przez 6 tygodni ze sztabem jen. Reinhaben. Następnie, wojsko prawie każdéj broni otarło się o wsie nasze, kwaterując w nich, mniéj lub więcéj długo. Wszędzie, gdzie był Polak, żołnierz, oficer czy lekarz, Francuzi pomimo wrogiego im munduru, widzieli w nich zawsze swoich braci. Chętnie im wszystkiem służyli, interesowali się wieściami odbieranemi od ich rodzin i rozstawali się z niemi ze łzami i błogosławieństwem. Słowem, okazywano Polakom największą sympatję. Z chlubą też wyznać należy, że postępowanie naszych braci nawzajem (o ile sam na to patrzałem) było wzorowém i przynoszącém zaszczyt imieniowi polskiemu. Nie wymieniam ich nazwisk, bo nie byłbym w stanie tego dokonać z powodu saméj liczby, tak wielu było ich w Wersalu i okolicach. Atoli muszę przytoczyć jeden ciekawy i charakterystyczny szczegół. W moich objazdach zdarzało się dość często natrafiać **na podszywanie się Prusaków w skórę polską** w o b e c F r a n c u z ó w nierozumiejących powszechnie obu języków tak niemieckiego jak i polskiego. Prusacy posuwali komedję do tego stopnia, że kładli na siebie medaliki, lub pokazywali im książki do nabożeństwa najczęściéj niemieckie, w celu przekonania Francuzów, że są Polakami. Nieraz więc, wcale niespodziewany mój przyjazd i rekomendacja uszczęśliwionych gospodarzy, że posiadają u siebie swojego kompatrjotę, bardzo przykrém dla obu stron kończyła się rozczarowaniem.

„Przejdźmy do innego obrazu. Kapitan Rembowski, człowiek lat 55, wysokiego wzrostu, wdowiec, bezdzietny, niegdyś oficer 1go pułku ułanów, a dziś przy landwerze, jest obywatelem osiadłym w Poznańskiém, mówi wybornie po polsku i ma siebie za Polaka. Jeżeli są Niemcy, którzy noszą nasze nazwiska, to też i my posiadamy jak w literaturze tak i wszędzie prawdziwych i najlepszych Polaków z niemieckiemi nazwiskami. Zatém kapitan Rembowski jest Polakiem, nie dlatego że się po polsku nazywa, ale że się sam ma za takiego, że mówi po polsku i że jest z Poznańskiego.

„Był on u nas dwa razy, bawiąc każdym razem po kilka tygodni. Kontrybucji żadnéj nigdy n i e n a k ł a d a ł, a l e ż o ł n i e r z e j e g o, była to plaga dla nas — żadnéj subordynacji. Było to tém smutniéj, że nigdy wieś nasza tyle nie ucierpiała, jak za niego. Niektóre domy — zwłaszcza niezamieszkałe, jak aptekarza p. Ansart, pana Mercieux de la Combe, Herlouisona i wiele innych — są bez najmniejszego powodu tak przez nich zniszczone, że zostały ruiną jak po pożarze. Tłukli umyślnie kosztowne lustra, stawiali konie w salonach itd.

„Wszelkie instancje do Rembowskiego kończyły się tylko na obietnicy i ręczeniu za swoich żołnierzy na przyszłość. Napróżno mer nasz najregularniéj wydzielać kazał drzewo opałowe dla żołnierzy, by ocalić od spalenia kosztowne meble, podłogi itp., nic to nie pomogło. Pan Rembowski pasł się dobrze, na niczém mu nie zbywało, cóż go tam miały obchodzić sarkania mieszkańców. Przyszła zaraza na konie w jego szeregach, zastrzelono ich kilkanaście wśród saméj wsi; ani Polaków, ani miejscowéj władzy przedłożenia, że to grozi zarazą, że należy gdzieś daléj zabijać i zakopywać — nie pomogły.

„Gdzie tylko można było co zepsuć, to zepsuli lub zniszczyli żołnierze. Najbardziéj żal mi znakomitéj pompy Belier nowego pomysłu, rozrzucającéj wodę w całym ogromnym parku pani Alleman, pompę tę żołnierze popsuli ot wprost dla rozrywki, czy też przez ciekawość.

„Serce mi się krwawiło, słysząc jak powtarzano: *A la bonheur, nous voilà débarrassés de votre sâle compatriote...* to komentarzy nie potrzebuje.

W miesiąc potém wracając zpod Orleanu, znowu kapitan Rembowski rozlokował się u nas na kilka tygodni. Tym razem jak i przedtém byliśmy świadkami ciągłych orgji i najrozmaitszych nadużyć pijanego i brudnego żołdactwa. Jak naprzykład napadnięcie w nocy na dom podeszłéj wdowy pani Pacquelin przez pijanego oberfajerwerkera Schpecka i zbicie biednéj kobiety bez najmniejszego powodu. Czyn ten heroiczny skończył się na 3-dniowym wolnym areszcie winnego.

„Nakoniec sam kapitan Rembowski uwieńczył dzieło osobistą grabieżą powozu u naszego notarjusza pana G e r v a i s w V i l l e p r e u x i wyjechał, zostawiając nam w spadku najsmutniejsze po sobie wspomnienie między Francuzami...“

— [W i e l k i p i ą t e k w P a r y ż u], zamiast na zwykłym modnym spacerze na Longchamps, spędzono na szóstéj z kolei domowéj walce. Czerpiemy z *Siecla* opis dnia tego:

Dziś rano jak i wczoraj główny teatr akcji odbywał się na przodzie bramy Maillot. Wczorajszy wyłom zrobiony w barykadzie mostu Neuilly, w nocy napowrót przez żołnierzy komuny naprawiony został, a wojska wersalskie aż do okrągłego placu Courbevoie odepchnięto. Niewiadomo czy jenerał Vinoy czeka w téj pozycji na nowe posiłki, ale do godziny 1 z południa nic nie odpowiadano z jego strony na pociski federalistów rzucane z wałów. Działa ustawione po obu stronach bramy Maillot, obsługują gwardziści a celują marynarze. Jak dni poprzednich wielki tłum ludzi zalega aleję de la Grande Armée, łuk tryumfalny i pola Elizejskie. Ciekawi zajmują wszystkie wznioślejsze miejsca jak taras w St. Germain i altanę w ogrodzie botanicznym, gdzie za 10 centymów wypożyczają lunety. Ale prócz kilku żandarmów lub czasami ciekawych szybko przebiegających, nikogo nie widać na szerokiéj szosie idącéj do Neuilly. Od strony Meudon, Issy, Vanves i Chatillon, wszystko dziś spokojne, najmniejszego dymu ani huku na tym pysznym krajobrazie.

Na kolei opaskowéj (de ceinture) wszystkie pociągi przepełnione. Raz zajmują je gwardziści narodowi udający się z bronią i bagażami na wyznaczone miejsca, to znów krocie podróżnych chcących opuścić Paryż, szukają otworu do wyjścia, gdyż większa część bram zamknięta.

Naraz około w pół do 4 dostrzegamy na okrągłym placu Courbevoie jakąś czarną masę żołnierzy opatrzonych w artylerję. Jednocześnie z tego punktu, jak i z fortu Mont-Valerien zaczyna się morderczy ogień. Kolumna wojska linjowego idzie do szturmu na barykadę u mostu Neuilly. Strzelcy gwardyjscy zaczajeni po domach, palą z karabinów do szturmujących, ci odpowiadają; artylerja grzmi po obu stronach i niedługo nic już nie widać na tym horyzoncie, prócz ognistych płomyków pośród morza dymu. Tymczasem sztafety przebiegają galopem, wozy z amunicją i nowe baterje pędzą ku wałom fortyfikacyjnym, dwóch członków komuny przepasani wstęgami, jadą co koń wyskoczy powozem. Jakiegoś dowódzcę powracającego z pola bitwy lud otacza i pyta o nowiny. „Wszystko dobrze idzie“ odpowiada tenże, spina konia ostrogami i znika. Wozy przepełnione rannymi, kierują się ku ambulansom.

O godzinie kwadrans na 6tą barykada jest opuszczoną; wojska wersalskie biegiem przechodzą most Courbevoie, zajmują sąsiednie domy, które przetrząsają od piwnic aż do poddasza. Federaliści cofają się na wszystkich punktach. W godzinę później, baterja postawiona na przodzie mostu rzuca granaty na całą aleję de la Grande-Armée. Jeden z nich pęka około łuku tryumfalnego, co sprowadza ogólną ucieczkę tłumu tutaj zgromadzonego. W oka mgnieniu aleje i pola Elizejskie się wypróżniają; kanonada trwa; wojsko linjowe gotuje się do marszu naprzód. Jenerał Henry nie został jeszcze rozstrzelany.

Z tego samego oddziału wziętego pod Chatillon do niewoli, wszyscy dezerterzy z wojska w liczbie około 80ciu wraz z jen. Duval, zostali na rozkaz jen. Vinoy natychmiast rozstrzelani. Pochowano ich tuż przy drodze we trzech mogiłkach na polu należącém do fermy Villacombley, a na środkowéj, największéj, zatknięto drewniany krzyż z tym prostym napisem: „Duval“.

[A r e s z t o w a n i a w P a r y ż u] z rozkazu komuny przybierają wielkie rozmiary. Oprócz arcybiskupa Monsignora Darboy, protonotarjusza apostolskiego Sura, proboszcza z parafji Madeleine ks. Deguerry (wielkiego przyjaciela Polaków), wzięto do więzienia prawie wszystkich proboszczów, jako zakładników, mających odpowiadać głową w razie nowych traceń w Wersalu.

Kościoły, zwykle przepełnione w wielki piątek, były zamknięte tym razem z jéj rozkazu. Partję pojednawczą chcącą się zebrać w pałacu Giełdy, rozpędzono.

Rappel, który przedstawia element rewolucyjny umiarkowany, protestuje przeciwko tym czynom komuny, jako samowolnym i niekonstytucyjnym.

— [D z i w n e s ą k o b i e t y f r a n c u z k i e g o l u d u]. Tak w Wersalu jak w Paryżu z jednakową zaciętością przyjmują one prowadzonych jeńców, tu żołnierzy z wojska linjowego, tam gwardzistów komuny. Jak jedni, tak i drudzy nieodmiennie zarzucani są od nich nietylko brzydkiemi wyrazami, ale i czemś dobitniejszym, bo kamieniami. W egzaltacji swéj wołają o śmierć na tych, którzy ich pozbawiają spokoju i dobrobytu.

[D ą b r o w s k i, zdaje się Jarosław], komendant 12téj legji, jak donosi dziennik urzędowy, mianowany został w Paryżu komendantem placu, na miejscu jen. Bergeret, aresztowanego i uwięzionego za niezgodę z jen. Cluseret. Ten ostatni jest obecnie główno dowodzącym gwardjami komuny.

— Dziennik szwajcarski *Bund* donosi co następuje:

Wdowa po poległym pod Dijon jenerale Bosaku, napisała do pruskiego jenerała von Kettler, który dowodził 8 brygadą 7 dywizji 2 korpusu przeciw Bosakowi, prosząc go o wyszukanie złotéj (?) szabli honorowéj poległego. Jenerał Kettler odpisał pani Bosakowéj na dniu 31 marca z Dole następujący list:

Szanowna pani hrabino! W skutek jéj pisma do mnie wystosowanego, z którego się dowiaduję jaką wielką wartość pani przywiązujesz do oddania szabli jéj małżonka, dowiedziałem się, że podoficer Barman z 61 pułku otrzymał takową jako uprawniony łup wojenny. Tenże oświadczył po objawieniu mu życzenia pani swą gotowość do oddania téj broni, którą mam zaszczyt przesłać wraz z pasem i torebką na rewolwer jakotéż z przynależném portepée.

Pułk powyższy wyraził przytém tylko to życzenie, abyś pani, jeżeli to leży w zakresie jéj możności, postarała się o wydanie jakichkolwiek pamiątek po poległych porucznikach Putthamer i Zitzewitz dla ich wdów i krewnych.....

Rossja.

[S t a n o ś w i a t y w r o z m a i t y c h g u b e r n j a c h — u d z i a ł w ł o ś c i a n w s z e r z e n i u o ś w i a t y — p r z e ś l a d o w a n i e n a u c z y c i e l i w i e j s k i c h — z i e m s t w a w s t o s u n k u d o s z k o ł y l u d o w é j — b r a k n a u c z y c i e l i.]

Wszystkie gazety i czasopisma w Rossji poświęcają obszerne artykuły oświacie i szkołom ludowym. Czytając codziennie, że w jedném miejscu założono szkołę, w inném seminarjum nauczycielskie, lub kursa pedagogiczne, możnaby mniemać, że kwestja oświaty ludowéj robi postęp ogromny. Pomimo najgorliwszych usiłowań osób prywatnych i ziemstw, postęp nie może być wielkim, gdyż rząd jest obojętnym i nieczynnym.

Wszystko, co dotyczy stanu wewnętrznego Rossji, winno zwracać uwagę polskich czytelników ze względu na położenie naszych braci pod zaborem rossyjskim, dla których wewnętrzna polityka rossyjska nie jest rzeczą obojętną. W niniejszym artykule mamy zamiar dać obraz ruchu umysłowego w Rossji. Rozpoczynamy od statystycznych danych. W kurskiéj gubernji na 167 osób zaledwo jeden uczy się w szkole, a na 6942 mieszkańców jest tylko jedna szkoła. Ze wszystkich gubernji nowgorodzka odznacza się nadzwyczajną energją swego ziemstwa, ma jednak na 938,806 osób płci obojga, 12633 uczących się, czyli 1 na 74. Ztąd można sobie wyobrazić, jak niekorzystny być musi stosunek uczących się do ogólnéj liczby mieszkańców np. w gubernji ołonieckiéj?

Ziemstwo powiatowe wytiegorskie musiało wysłuchać sprawozdania, z którego okazało się, że z liczby 36 szkół, przypadających na 36,881 osób, większa część ma jak najgorszy lokal. Uczniowie chodzą do szkół bardzo nieregularnie, tak, że liczba uczęszczających do szkoły jest nierównie mniejszą od liczby wykazanych na liście. Sposób kształcenia jest zestarzały; litery rossyjskie wymawiają po cerkiewnemu. Z tego powodu, powiada sprawozdawca, kwestja szkolna pozostaje w tym stanie, jak była przed rokiem 1867, i jeżeli tak będzie nadal, to z pewnością twierdzić możemy, że szkoły nie zjednają sobie zaufania u włościan, ale będą nawet dla nich zbytecznym ciężarem, co może przyprowadzić nie jednego do wniosku, że lud rossyjski jest obojętnym, a nawet i nieprzyjaźnym oświacie. Dowodem szczeréj chęci podźwignienia z ciemnoty ludu rossyjskiego są sumy asygnowane przez ziemstwa. Ziemstwo chersońskie w roku 1871 wyznaczyło na cele oświaty narodowéj 98 tysięcy rubli, z których 67 tysięcy na niższe szkoły i szkółki ludowe. Ziemstwo ekatirinosławskie ofiarowało na ten sam cel przeszło 33 tysiące rubli. Wydatki na szkoły gubernji czernichowskiéj dochodzą w roku 1871 do 20 tysięcy rubli. Dla podniesienia oświaty ziemstwa używają wszelkich środków i próbują rozmaitych sposobów. Ziemstwo kurskie widząc, jak małe korzyści przynoszą szkoły powiatowe, zaproponowało rządowi, aby sumy asygnowane na nie oddawano ziemstwom. W gubernji ekatirinosławskiéj podniesiono myśl nadania wyłącznych prerogatyw włościanom umiejącym czytać i pisać, a wyznaczenia kary na rodziców, nieposyłających dzieci do szkoły. W gubernji pskowskiéj ziemstwo porchowskie przy szkołach gminnych urządza szkoły ogrodnictwa. Ziemstwo głazowskie wiatskiéj gubernji urządza w każdéj gminie szkoły rzemieślnicze. W kowieńskim powiecie oprócz nowych szkół ludowych otwarto kursa rzemieślnicze, gdzie włościanie mogą się obznajomić z stolarstwem, kowalstwem, ślusarstwem i szewstwem. W gubernji woronezkiéj pozakładano szkoły i pracownie dla wyżéj wymienionych rzemiosł. Nareszcie ziemstwo nowgorodzkie zaprowadziło przy szkółkach pracownie introligatorskie, fabryki narzędzi rolniczych i mniéj skomplikowanych machin.

I włościanie w tym ruchu biorą udział. Nietylko jako członkowie ziemstw popierają każdy projekt zmierzający do wykorzenienia ciemnoty, ale udział ich wyraża się i w inny sposób. W kozielskim powiecie (kałuzkiéj gubernji) gminy włościańskie przyjmują na siebie wszelkie wydatki na lokal szkoły, opał i oświetlenie, nawet, pomimo małéj ilości posiadanéj przez nich ziemi, ofiarowały się dać nauczycielowi kawał gruntu. W powiecie piriatyńskim połtawskiéj gubernji włościanie powzięli następującą uchwałę: „Wyznaczyć lokal dla szkoły, gdzie nasze dzieci będą się uczyć od 1 października do 15 maja. Nauczyciel obowiązany uczyć: czytania, kaligrafji i arytmetyki. Za swe prace otrzyma za każde dziecko po 1 rublu; książki sami będziemy kupować. Naszego księdza zapraszamy na kuratora szkółki.“ Włościanie nieraz robią ofiary, nie przymuszani przez nikogo. Tak np. w Rostowie znalazł się jakiś wędrowny nauczyciel, który przechodząc z jednéj wsi do drugiéj, uczy włościan rachunków, co jest jedynym jego środkiem do życia. Lecz, co godniejsza uwagi, że włościanie zaczynają odróżniać wartość i znaczenie szkół. Na zapytanie korespondenta *Gazety Saratowskiéj*, „czy macie szkołę?“ włościanie wsi Niewiezina odpowiadają: „Nie, nie mamy, uczy coś tam djaczok, ale to niewiele warto.“

(Dokończenie nastąpi.)

— Przed kilku dniami rozesłany był senzacyjny telegram o artykule półurzędowego *Journal de St. Petersbourg*, zbijający wszelkie wywody, jakie podała *W. Ztg* o rezultatach konferencji londyńskich i jakoby korzyściach odniesionych przez dyplomację austrjacką. Podajemy obecnie główną osnowę tego artykułu:

...Z rezultatów odniesionych przez gabinet cesarski możemy być zadowolnieni, niepotrzebując tak jak dzienniki innych krajów czekać przytém klęsk innych państw. Konferencje usunęły nieznośne ograniczenie Rossji, i na polu, na którém rozterka miała wybuchnąć, osiągnięto porozumienie. Zwyciężonemi są tylko przesądy, nieufność i nieporozumienia, owoce złéj wojny i złego pokoju — oto najpiękniejszy triumf gabinetu cesarskiego. Lecz to niesmakuje a u s t r j a c k i e m u d z i e n n i k a r s t w u, k t ó r e c z e g o i n n e g o p r a g n i e j a k z g o d y w E u r o p i e.

W. A. Post winszuje sobie, że konferencje uznały neutralność robót i zakładów nad ujściem Dunaju i prawo zaprowadzania ulepszeń na drodze osobnych, bezpośrednich porozumień z Turcją. Pierwsza z tych klauzul miała zabezpieczyć Austrję przeciw mniemanym zamachom w delcie dunajowéj — druga klauzula miałaby wykluczać Niemcy od wszelkiego głosu przy robotach rzeki téj dotyczących.

Wolałaby wprawdzie *W. A. P.*, żeby to prawo sama Austrja posiadała jak również prawo cła nawet z wykluczeniem Turcji, ale wypada być skromnym w tryumfie.

Inne atoli wiedeńskie i peszteńskie dzienniki nie tają, że nadzieje i plany Austro-Węgier zupełnie zawiedzione zostały. Gdy jednak dyplomacja rossyjska nie myśli o zamachu w tamtych stronach, toć i nie jest dla niéj klęską, że neutralność dawno uznawana, ponownie potwierdzoną została. Z drugiéj strony sądzimy, że konferencja poradziła na to, żeby Austro-Węgry żadnych wyłącznych praw nie miały — została bowiem komisja europejska z reprezentacjami wszystkich państw utrzymaną i przedłożoną, a zatem kontrola; zabezpieczono też prawa państw nadbrzeżnych i będą one umiały bronić ich.

Zwycięzki okrzyk austrjacki jest więc za śmiały. Jeżeli interesa austrjackie nad Dunajem nie będą kolidować z interesami ogólno-europejskimi, to nikt im na drodze nie stanie — w przeciwnym razie potrafi Europa (to jest Rossja i Niemcy Red.) z r o b i ć p o r z ą d e k.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sobotę dnia 15 kwietnia r. b. o godz. 2 po południu, odbędzie się konferencja nauczycieli szkół ludowych krakowskich w sali szkoły głównéj wzorowéj przy ulicy Brackiéj.

† **Nekrologja.** — W cmentarnéj kronice naszéj znowu mamy do zapisania stratę jednéj z tych rodzin, które zdają się od kilku pokoleń przeznaczone na męczeństwo. W Razaniu, na wygnaniu zmarła dnia 3 marca ś. p. hr. Oktawja z Sołtanów Sołtanowa, żona hr. Władysława. Poniosła ona życie w ofierze świętym obowiązkom matki i żony. Do r. 1863 z powodu słabego zdrowia, przez lat 4 z porady lekarzów przebywała w południowéj Europie. Powróciła do kraju, — a gdy Murawiew zesłał hr. Władysława w Sybir, razem z dziatwą poszła za nim. Dwa miesiące temu, dnia 25 grudnia 1870 r. Pan Bóg jéj wziął pięcioletnią córeczkę Tolę; wkrótce po niéj poszła matka. Rok cały ostatni nie wstawała już z łoża boleści, na które ją ostry klimat, nieustanna troska i męczarnie wygnania rzuciły. Zgon jéj osierocił nieszczęśliwego wygnańca i drobną dziatwę.

W téj zacnéj rodzinie jest to już nie wiem która ofiara, bo od czterech pokoleń żaden z Sołtanów nie był oszczędzony. Wywożono ich, skazywano, dręczono, zabrano wszystkie majętności. Poczęło się to jeszcze za Stanisława Augusta a ciągnie do dni naszych. Ani jeden nie uszedł wygnania, zsyłki lub męczeństwa.

Pokój cieniom czcigodnéj niewiasty. Była ona wzorem poświęcenia, dobroci, łagodności i szlachetności. *(Tydzień).*

† W dniu 22 marca r. b. zmarł w Lesku Ignacy Mamczyński, Krakowianin, dr. medycyny i chirurgji, magister położnictwa, lekarz powiatowy, członek komisji fizjograficznéj krakowskiéj, tow. lekarzy galicyjskich, przeżywszy lat 36. Zmarły był starszym bratem ś. p. Mikołaja Mamczyńskiego, budowniczego i asystenta szkoły technicznéj krakowskiéj, zmarłego w kwiecie wieku w dniu 11 czerwca 1869 r. Ś. p. Ignacy Mamczyński padł ofiarą swojego poświęcenia, niosąc gorliwą pomoc współbraciom swoim, zaraziwszy się bowiem tyfusem, w 18-tym dniu swojéj choroby, z wielkim żalem wszystkich znajomych i okolicznego obywatelstwa Bogu ducha oddał. Pokój jego popiołom a cześć pamięci!...

† Zmarły dnia 10 kwietnia w Krakowie ś. p. **Stanisław Teleżyński** urodził się w Krakowie w r. 1841; po ukończeniu 3 klasy gimnazjalnéj św. Anny, poświęcił się zawodowi drukarskiemu. W r. 1862 jednak, niemając odpowiedniego zajęcia w swoim zawodzie, przyjął posadę nauczyciela przy szkole trywjalnéj **w Alwernji** gdzie z gorliwością i poświęceniem pełnił swe obowiązki aż do chwili, gdy wieść o wybuchłém powstaniu w Królestwie Polskiém w roku 1863 i do jego doszła uszu; bez wahania opuścił zajmowane stanowisko, aby jak najprędzéj stanąć pod sztandarem wolności i jako prawy syn ojczyzny, spłacić dług jęczącéj w kajdanach macieży — Służył pod Langiewiczem, Miniewskim, a po rozbiciu ich oddziałów wypełniał gorliwie obowiązki w mieście naszém przez władze narodowe mu powierzane.

Gdy już powstanie prawie do upadku się chyliło, udał się do obozu Rębajły, a po 4-miesięcznéj służbie — w bitwie pod Opatowem ranny w rękę, dostał się do szpitala w Kurozwękach, gdzie blizko pięć miesięcy z powodu gangreny i zapalenia płuc, pod rodzicielską prawie opieką sióstr miłosierdzia przepędził. (Tu już był początek jego słabości piersiowéj.) — Przyszedłszy do zdrowia, przybył do Krakowa i postanowił udać się do Turcji. W tym celu, jako podróżny, wybrał się w drogę przez Węgry, lecz choroba niezupełnie wyleczona i jesienne powietrze zmusiły go do zaniechania swego zamiaru. — Z Miszkolca wrócił do rodzinnego gniazda.

Przyszedłszy znowu trochę do zdrowia, oddał się zawodowi drukarskiemu, — wstąpił do straży ogniowéj ochotniczéj, a w r. 1867 w czasie pożaru pod nr. 19 w rynku głównym, w skutek zmęczenia i przemoknięcia, popadł na nowo w słabość piersiową.

Lekceważąc wszelkie objawy słabości, odkładał z dnia na dzień kurację. — Pracowity, sumienny, kochany od kolegów, lubiony i szanowany od przełożonych, dobry syn dla rodziny, wzorowy małżonek — jako prawy Polak i chrześćjanin — w dniu 10 b. m. na suchoty życie zakończył.

Cześć jego popiołom!

Wypadek na kolei. — Pociąg osobowy krakowski, który do Lwowa w wielką sobotę rano przybył, wjechał między Kamienobrodem a Mszaną na wózek kolejowy ręczny, który robotnicy kolejowi nie zdołali przed nadejściem pociągu całkowicie ze szyn uprzątnąć. Maszynista zatrzymał pociąg, opatrzył dokładnie lokomotywę, a przekonawszy się, że takowa przy téj sposobności żadnego uszkodzenia ważniejszego nie doznała, ruszył daléj w drogę. Z powodu tego przybył ten pociąg o niespełna pół godziny później do Lwowa. Przy tym wypadku nikt ani z podróżnych ani ze służby kolejowéj nie doznał najmniejszego uszkodzenia.

Czwarta wystawa dzieł sztuki urządzona przez lwowskie tow. przyjaciół sztuk pięknych, otwartą została dnia 9 b. m. Członkowie miejscowi zawdzięczają istnieniu towarzystwa pożyteczną przyjemność oglądania dzieł sztuki, nie jak to dawniéj u nas bywało, pojedynczego malarza, lecz zbiorową pracę wielkiéj części artystów polskich. Wystawa taka daje dokładne wyobrażenie o rozwoju, w jakim się obecnie sztuka w kraju znajduje. I oto już teraz oglądać możemy utwory pp. artystów: Piotrowskiego z Królewca, Maleszewskiego z Paryża, Małeckiego, Pillatego i Barącza z Monachjum; Lessera, Suchodolskiego i Schouppego z Warszawy; Löfflera, Redlicha i Terlikowskiego z Wiednia; Cynka, Kotsisa, Mireckiego, Gramatyki, Lipińskiego i Bryniarskiego z Krakowa i Kosińskiego ze Śniatyna. Z miejscowych artystów nadesłali na wystawę dotychczas swe prace: pp. Grabowski, Grabiński, Dzbański, Jaskólski i Hoszowski. Z celniejszych prac dyletanckich posiada wystawa: panny Geppert i pani Berty N. z Wiednia, tudzież panny Majewskiéj z Krakowa.

Kraków, *13 kwietnia.* — Jako członek oddziału krak. tow. ped., czuję się zobowiązanym kilku słowami odpowiedzieć na artykuł z Wieliczki dnia 11 kwietnia w *Kraju* zamieszczony, że niemniéj i cały oddział ubolewa, iż pomimo takiéj szczeréj ogólnéj gościnności, z jaką zgromadzenie walne towarz. ped. przyjęte zostało, ono celowi i zadaniu swemu nieodpowiedziało, ale nagła choroba jednego z członków, a śmierć w rodzinie drugiego, którzy właśnie wystąpić mieli, jest przecież ważném chociaż jedyném usprawiedliwieniem; w końcu nadmieniam, iż to doszło do wiadomości wydziału zapóźno, bo w czasie posiedzenia, a to nie pozwoliło zgromadzeniu nadać innego kierunku.

Dr. *Nowakowski.*

*** **Ospa.** — W Gorlicach na Szlązku pruskim ospa grasuje tak gwałtownie, że okazała się konieczność jaknajspieszniejszego powtórnego szczepienia (revakcynacji) tak u dzieci jakotéż i u dorosłych. Również w Głogowie grasuje ospa.

Otrzymujemy następujący list z **Bochni:**

Telegram oddany w Dębicy dnia 11 kwietnia o godz. 4 min. 5 po południu, doszły do Bochni do biura telegraficznego kolei galicyjskiéj Karola Ludwika o godzinie 4 min. 10, a wzywający mnie z Rzemienia do natychmiastowego przybycia do bardzo niebezpiecznie choréj, wręczony mi został przez posługacza kolejowego dopiero na drugi dzień t. j. 11-go o 3/4 na 9-tą, zatem w półsiedemnastéj godziny po swoim przybyciu do Bochni, a po odejściu dwóch pociągów ku Dębicy. Podaję ten nagi fakt, jako dowód, że są u nas jeszcze urzędnikami kolejnemi ludzie, którym się zdaje: że telegrafy i koleje nie dla publiczności, lecz publiczność dla nich. Podałem zażalenie do dyrekcji kolei, o skutku doniosę. Dr. *Hoszard.*

Nadzwyczajne walne zgromadzenie tow. opieki narodowéj we Lwowie, odbędzie się dnia 26 b. m., a to celem przeprowadzenia wyborów prezesa i dwóch jego zastępców, 16 członków komitetu zarządzającego i 5 członków komissji kontrolującéj, odnośnie do zmiany § 15 i ustępu *a)* z § 17 Statutu towarzystwa, uchwalonéj przez walne zgromadzenie 28 lutego b. r. a potwierdzonéj przez namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 30 marca b. r. do l. 12,689.

Czeladnicy krawieccy odbyli dnia 11 b. m. zgromadzenie w sali ogrodu pojezuickiego we Lwowie, ażeby się naradzić nad kwestją swojego zarobku. Zgromadzenie powzięło uchwały: 1) Żądać równéj dla wszystkich taryfy za różne rodzaje robót krawieckich. 2) Podwyższenia płacy o 25%. 3) Odpowiedniejszych i zdrowszych lokalów na pracownie. 4) Uchwalono zawiązać stowarzyszenie w celu utworzenia funduszu zapomogi. Postanowiono daléj, iż wybrana przez zgromadzenie komisja ma do 8 dni postarać się u majstrów o uczynienie zadość uchwałom od 1—3 wymienionym, w przeciwnym razie nastąpi ze strony czeladników zawieszenie robót za dni 14.

Wiemy, iż nie każdy robotnik posiada jednakową pilność i zdolność, sądzimy przeto, iż równa dla wszystkich taryfa jest niemożliwą. Myśl stowarzyszenia się w celu utworzenia funduszu zapomogi jest bardzo chwalebną.

Przez czas wojny w Poznańskiém można tylko było wysyłać telegramy po niemiecku. Obecnie zakaz ten ustaje; uważamy więc za stósowne przypomnieć, że odtąd mamy prawo wysyłania **telegramów po polsku,** korzystajmyż więc z tego prawa. Nigdy nie dojdziemy do równouprawnienia językowego, jeżeli nie będziemy na każdém polu domagać się tego, co wedle odrębności naszéj nam się należy, a korzystać i bronić tego, co nam przyznaném zostało. Najmniejsza obojętność jest tu grzeszną a prowadzi do tego, że z téj obojętności naszéj panowie urzędnicy stacji telegraficznych gotowiby wyprzéć zwyczaj dla wyłączności języka niemieckiego, a ze zwyczaju — prawo obowiązujące. Jeden już nawet urzędnik telegraficzny odmówił przyjęcia depeszy po polsku; przekonani wszakże jesteśmy, iż wyższa władza poinformuje go stósownie. Stójmy więc mocno przy tém, co nam już przyznaném zostało i nie zrzekajmy się tego, choćby to nawet chwilowe przykrości i ambaras sprowadzić nam miało. Na energji, wytrwałości i pracy wszystko spoczywa. *(Dz. Poznański).*

Święta wielkanocne w Poznaniu minęły śród pięknéj pogody. Stósownie do starodawnego zwyczaju zastawione było w wielu możniejszych domach święcone na które spieszyli zaproszeni. I w drugie święto podejmowano gościnnie w kilku miejscach liczniejsze zebrania.

W Radomiu zapowiedziano nowe czasopismo „Wisła,“ które będzie mieć cztery działy: literacki, naukowy, polityczny i miejscowy. Wydawca Trzebiński, redaktor Rogojski.

Żydzi jako ławnicy. — Korespondent *Birż. Wiad.* donosi z Ekaterynosławia, że na wyborach do tamecznéj rady miejskiéj, odbytych podług przepisu nowego prawa miejskiego, na 62 ławników wybrano prawie trzecią część żydów. Prócz tego jeden żyd znajduje się między członkami saméj rady miejskiéj, oraz jeden w liczbie członków sądu sierocego. Przeciwnie w Kijowie na takichże wyborach ani jeden kandydat żydowski nie otrzymał potrzebnéj większości głosów.

Pismo prof. dra Schultzego w Pradze p. t. „Władza papieżów rzymskich nad książętami, krajami, ludami, indywiduami, według ich nauki i czynów do ocenienia ich nieomylności“, zapisane zostało na indeksie dzieł zakazanych.

Dziennik *Memorial des Deux-Sevres* podaje wiadomość o wynalazku, który może stanowić epokę w dziedzinie fizyki. Czyniąc dziennik powyższy odpowiedzialnym za prawdę, fakt powtarzamy.

Profesor w liceum w Saintes miał wynaleźć sposób zachowywania na czas długi ciepła słonecznego. Sposób ten ma być bardzo prosty, lecz wymaga głębokich wiadomości praw fizycznych — jest to waza z niejakiemi przyrządami, w któréj koncendują się promienie słoneczne i cieplik zachowuje. Świadkowie twierdzą, iż byli obecni, jak waza taka wystawiona przez kwadrans na działanie słońca, a następnie zamknięta przykrywką z otworem, przez który przechodził knot miedziany, knot ten rozgrzewał się do tego stopnia, iż zapalał świece i drzewo.

Sławny fabrykant Dollfus w Mulhouse, który od pradziada prowadzi tam przędzalnię i farbiarnię, ogłosił po pismach publicznych, że z wszystkiemi maszynami, towarami i robotnikami wraz z ich rodzinami przeniesie się do departamentu Haute-Garonne. Ponieważ Dollfus zatrudnia 6000 robotników, nowoczesna ta wędrówka pozbawiłaby miasto Mulhouse kilkunastu tysięcy ludzi, nie licząc strat jakieby inni mieszkańcy ponieśli z tego ubytku kilkunastu tysięcy producentów. Miastu Mulhouse wykluczonemu z Francji zagraża upadek.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Wład. Haller wł. d. z Jurczyc, Karol Stammer prywatier z Gracu, Edward Lenhart wojażer z Nixdorf, Konrad Bąbowski ob. z Królestwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank zaliczkowy dla Stanisławowa i powiatu stanisławowskiego, ukonstytuował się w wielkim tygodniu.

Członkowie płacą wstępne w kwocie 1 złr., a co miesiąc najmniéj po 50 cnt. tak długo, dopóki z doliczeniem wstępnego i przyrostem dywidendy, udział każdego z osobna nie urośnie do kwoty 20 złr., a najwięcéj 100 złr. Jeden członek może mieć takich udziałów najwięcéj trzy. Członkowi wolno naraz lub większemi ratami nad 50 cnt. miesięcznie wpłacać udziały. Dla pokrycia strat mogących wyniknąć przez niezwrócenie zaliczek członkom udzielonych, odłożony będzie fundusz zapasowy, na który obróconą będzie pewna część dywidendy, a wysokości oznaczoną przez jéj komitet.

Udziały składające się z całych 20 złr. mają prawo do dywidendy. Od udziałów niedochodzących do kwoty 20 złr. dywidenda nie będzie gotówką wypłaconą lecz do udziału dopisaną. Jeżeli udział wynosi kwotę 20 złr. lub więcéj, dywidenda wypłaconą będzie w gotówce za zgłoszeniem się członka w dni 60 po ogłoszeniu wysokości dywidendy. Jeżeli członek w tym czasie swéj dywidendy nie odbierze, takowa dopisaną zostanie do jego udziału i przynosić będzie dalszą dywidendę. Członkowie mają prawo do czystego zysku z obrotu rocznego w stosunku do udziałów swoich.

Jak długo wpłaty wstępnego i wkładek złożone są w kasie banku zaliczkowego, nie wolno pojedyńczym członkom

niemi rozporządzać, nie wolno je ustępować, w zastaw dawać, ani jakimkolwiek innym sposobem obciążać. Wszelkie rozporządzenia tym kapitałem są nieważne. Bank zaliczkowy ma statutem udzielone sobie pierwszeństwo zastawu udziałów przed innymi wierzycielami.

Pożyczki udzielane będą na krótkie i dłuższe termina do zwrotu naraz lub ratami, w miarę kredytu banku zaliczkowego u innych zakładów finansowych i w miarę własnych funduszów.

Dyrektorem wybrany został dr. Ignacy Kamiński, tegoż zastępcą p. Józef Kośmiński, były dyrektor domu komisowego banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Kasjerem p. Edward Włodek, tegoż zastępcą p. Józef Urban. Członkami wydziału panowie: Józef Borecki, Juljan Deyczakowski, dr. Walery Szydłowski, Franciszek Chuderski, Karol Pertak, Leon Tokarski. Zastępcami panowie: Jan Czapelski, Franciszek Sedelmajer i Franciszek Gurawski. Wszystkie posady przy dyrekcji i wydziale są bezpłatne. Zakład ten wchodzi w życie z dniem 1 maja 1871 r. Członków liczy dotychczas 120. Ilość i suma wszystkich udziałów podaną będzie do wiadomości publicznéj z dniem 1 maja 1871 r.

Lwów 11 kwietn. — *(Sprawozdanie tygodn. Gazety Lwowskiéj.)*

W ostatnim tygodniu mieliśmy powietrze bardzo zmienne. Po krótkiéj pogodzie padał śnieg i dészcz, a w nocy prawie zawsze mróz. Są to zwykłe, corocznie się powtarzające objawy pory kwietniowéj; dlatego téż płonném byłoby mniemanie, że ta niestała pogoda niekorzystnie oddziała na stan zasiewów. Stan dróg jest pomyślny, a ceny frachtu normalne.

Na ruch handlowy wpływają niekorzystnie polityczne katastrofy w zachodniéj Europie. — Ruch towarowy na niektórych niemieckich kolejach żelaznych jest ciągle jeszcze zupełnie zatamowany. Koleje bowiem te muszą transportować do Francji jeńców wojennych i zapasy żywności dla wojsk niemieckich. Jakkolwiek Galicja położoną jest tak daleko od sceny smutnych katastrof politycznych, to przecież handel jéj mocno na tém ucierpiał. Z powodu zatamowania ruchu handlowego na kolejach zboże galicyjskie nie może się dostać na przeznaczone miejsca. I tak np. leżą na składzie wielkie zapasy zboża galicyjskiego i z Rosji przeznaczone dla Lipska i Drezna. Wprawdzie król.-saska koléj państwowa i k. lipsko-drezeńska otwartą jest spacjalnie dla przesyłek zboża galicyjskiego; mimo to przecież zboże to dostać się tam nie może, gdyż koléj górnoszląska we Wrocławiu nie przyjmuje tych przesyłek, tłumacząc się przeładowaniem towarów.

Dopiero w ostatnich dniach powiodło się zabiegom kolei Karola Ludwika zmienić tę wielce niekorzystną dla handlu galicyjskiego sytuację. Na kilkakrotne przedstawienia kolei Karola Ludwika oświadczyła koléj górnoszląska, iż przesyłki zboża z Galicji do Saksonji przyjmować będzie.

W skutek rozpoczętych pomiędzy administracjami austrjackich kolei żel. układów względem zaprowadzenia nowego regulaminu ruchu wydanego dla kolei żelaznych w związku północno-niemieckim, tudzież w zamiarze przychylenia się do żądanéj przez świat handlowy rewizji regulaminu ruchu, ministerstwo handlu odstąpiło od żądania, żeby administracje kolei żelaznych osobno układały się co do postanowień względem terminów dostawy pod warunkiem, że układy w ten sposób prędzéj ukończone zostaną. Ministerstwo handlu przywiązuje wielkie znaczenie do szybkiego załatwienia tych układów, gdyż chciałoby jak najprędzéj ocenić przedłożone wnioski wraz z rządem węgierskim. Po ustanowieniu nowego regulaminu ruchu zamierza ministerstwo handlu przystąpić do ocenienia przedłożonego mu d. 14 października r. 1869 przez komitet administracji austrjackich kolei żelaznych projektu normalnéj taryfy.

Od 1 kwietnia r. 1871 dodatek na ażjo obliczony będzie według stopy 20procentowéj na wszystkich kolejach żelaznych, które do pobierania tego dodatku są upoważnione i z prawa tego korzystają. Wyjątki istniejące na korzyść publiczności nie zostają przez to zmienione. Na linjach ck. uprzyw. towarzystwa kolei państwowych uwolnione są następujące taryfy od opłaty dodatku na ażjo:

1) Zniżona taryfa dla osób podróżujących pewnemi pociągami mieszanemi i towarowemi;

2) zniżona taryfa dla przesyłek pospiesznych transportowanych pociągami pospiesznemi;

3) specjalna taryfa dla przesyłek kłaków i przędzy konopnéj i lnianéj pomiędzy stacjami linji północnéj a stacjami kolei łączących linje południowo- i północno-niemieckie;

4) taryfa dla transportu trzody chlewnéj z Bazias do Steinbruch, Pesztu, Preszburga, Marchegg, Florisdorfu i Wiednia; ze stacji kolei Karola Ludwika albo ze stacji kolei północnéj cesarza Ferdynanda na głównéj linji Kraków-Schönbrunn i na linjach Biélsk-Dziedzice, Opawa-Schönbrunn do stacji linji północnéj;

5) taryfa dla przesyłek zboża: *a)* ze stacji kolei nadcisańskiéj do stacji ck. uprzyw. tow. państwowych kolei żelaznych, *b)* ze stacji wspólnych linji z Bazias do Stadelau aż do stacji kolei cesarz. Elżbiety, *c)* ze stacji linji Wiedeń-Szöny (nowe) do stacji kolei cesarzowéj Elżbiety, *d)* ze stacji linji Nagy Igmand i Kisler na południowéj kolei do Raab, *e)* ze stacji linji południowo-wschodnich i kolei nadcisańskiéj do stacji kolei północnéj cesarza Ferdynanda.

(Dokończenie nastąpi).

Andrychów 4 kwietnia. — Pszenica 5.40, żyto 3.55, jęczmień 3.05, owies 1.85, kukurydza 4.25, ziemniaki 1.30, koniczyna 28, siano 1.90, konicz 2.10, słoma 1.20, drzewo tw. 8, miękkie 6.30, masło 1.65, funt mięsa 0.18.

Biała 8 kwiet. — Pszenica 4.95, żyto 3.35, jęczmień 2.90, owies 2.20, kukurydza 5.50, groch 6, bób 6.20, soczewica 7.90, proso 6.50, tatarka 3.50, ziemniaki 1.76, siano 1.90, konicz 2.10, słoma 1.40, centn. wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, centnar lnu 20, konopi 24, koniczyny 28, ft. mięsa 0.25 1/10, robotnik bez wiktu 0.60.

Bochnia 6 kwietnia. — Pszenica 5.30, żyto 3.35, jęczmień 2.80, owies 1.85, groch 4.75, bób 4, ziemniaki 1.20, koniczyna 30, siano 1.35, konicz 1.55, słoma 0.90, drzewo twarde 11.50, miękkie 10, masa okowity 1, funt masła 0.55.

Gorlice 4 kwietnia. — Pszenica 4.80, żyto 3.60, jęczmień 3.50, owies 2.60, ziemniaki 2, siano 1.60, słoma 1.50, drzewo twarde 5.80, miękkie 4.80, funt mięsa 0.15, robotnik dziennie 0.50.

Oświęcim 5 kwietna. — Pszenica 5.25, żyto 3.50, jęczmień 2.75, owies 2.10, groch 5.50, bób 4, tatarka 3, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1, rzepak 6.50, koniczyna 21, siano 2.—, konicz 2.30, słoma 1.95, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.70, masa masła 1.80.

Wieliczka 6 kwietn. — Pszenica 5.56, żyto 3.56, jęczmień 3.—, owies 2.05, groch 4.50, ziemniaki 1.90, siano 1.50, słoma 0.80.

Oświęcim 5 kwietnia. *(Targ wołowy.)* — Dziś z powodu świąt starozakonnych nie przypędzono wołów na targ. Z dniem 19 kwietnia rozpoczną się znowu zwyczajne targi wołowe. W skutek uczynionéj odezwy ze strony magistratu do pp. handlarzy wołów można się wielkich dostaw i dobrych targów spodziewać.

Wiedeń 11 kwietn. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono 1498 wołów opasowych; i tak: galicyjskich 413, węgierskich 781, z niemieckich prowincji 304. Galicyjskie ważyły 950—1500 ft. para, węgierskie 1050 do 1425 fnt., a niemieckie 1000—1400 ft. Targ dzisiejszy był nadzwyczaj ożywiony, ceny podniosły się o 1.50—1.75 na centnarze. — Płacono za centnar galicyjskich 33—33.50, węgierskich 532.75—33.24, niemieckich zaś 33—34. Równocześnie płacono za mierzycę ziemniaków 1.05, grochu 9.75, soczewicy 9.50, bobu 7; za funt masła 0.65, szmalcu 0.42, za 48 sztuk świéżych jaj 1.

Peszt 8 kwietnia. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz zboża z powodu świąt bardzo mały, ceny pozostały niezmienne. — Płacono pszenicę za 83 ft. 5.60, za 87 ft. 6.40; żyto 3.45—3.50; jęczmień 2.55—2.95; owies 2.20—2.25; kukurydza 2.75—2.90, proso 2.70—2.10, spirytus 44; centnar oleju rzepakowego 33.

Wrocław 10 kwietnia.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

W pierwszéj połowie tygodnia było powietrze bardzo nieprzyjemne; mieliśmy i deszcz i zawieje śnieżne, a nocą kilka stopni mrozu. Od czwartku znów piękna zapanowała pogoda, ale noce zawsze jeszcze dosyć są mroźne. Stan Odry dla żeglugi bardzo pomyslny; płacą za wyspel (2125 ft.) zboża do Szczecina 3 1/3 tal., do Berlina 3 5/6 tal., do Hamburga 4 5/6 tal.

Wiadomości z zagranicy przyniosły nam bardzo chwiejne, a po części nawet zniżone ceny; pomimo tego targ nasz stale się trzymał i oddawców po cenach zniżonych niewielu było. Przypisać to należy wzrastającéj obawie, że uporczywe nocne przymrozki szkodliwe na siewach pozostawią skutki. Obrotu zresztą wielkiego — jak zwykle bezpośrednio przed świętami — nie było. Dowóz także tylko był średni.

Pszenica biała za 85 ft. 82—95 srgr., za 100 kilogr. 6 1/2—7 8/15 tal.; żółta za 85 ft. 80—93 srgr., za 100 kilogr. 6 1/3—7 1/3 tal.

Żyto za 84 ft. 60—64 srgr., za 100 kilogr. 4 3/4—5 1/12 tal. — Na termina bardzo stałe; notowano za 2000 ft. na kwiecień-maj 50 tal., na maj-czerwiec 51 tal., na czerwiec-lipiec 52 talary.

Jęczmień za 74 ft. 47—54 srgr., za 100 killogr. 4 1/4—4 13/15 tal.

Owies poszukiwany, 50 ft. 32—36 srgr.

Groch za 90 ft. 72—76 srgr.

Wyka za 90 ft. 58—60 srgr.

Łubin za 90 ft. żółtego 43—46 srgr., niebieskiego 42—45 srgr.

Konicz — bardzo trudna sprzedaż, a notowanie więcéj *pro forma;* obrot bowiem tak był mały, że o cenach ustalonych mowy być nie może. Za 100 ft. białego 14—19tal., czerwonego 12—18 tal.

Ziarna olejne za 150 ft. brutto rzepiu zimowego 230—242 srgr., rzepiku zimowego 222—236 srgr., lat. 180—210 srgr.

Okowita za 100 kwart 80 stopni Trall. loco 15 3/5 tal. got., 15 9/10 tal. list. Na maj-czerwiec 16 1/5 tal., na lipiec-sierpień 17 tal. listem.

Banknoty austrjackie na tutejszéj giełdzie notowano wczoraj 81 1/8 tal. za 150 złą., banknoty rosyjsko-polskie 79 3/4 tal. za 90 rsr.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław dnia 3 kwietnia.

Pszenica mało zmiany	85 fnt. 2000 fnt.	biała 82-95 sgr.) wybór żółta 80-93 sgr.) wyżéj. 72 tal. l.
Żyto trzyma się w cenie	84 fnt. 2000 fnt.	60-64 sgr. wyb. wyż. 51 tal. got.
Jęczmień bez zmiany	74 fnt. 2000 fnt.	47-54 sgr. wyb. wyż. 46 tal. l.
Owies stało	50 fnt. 2000 fnt.	32-36 sgr. wyb. droż. 47 1/4 tal. l.
Groch bez popytu	90 fnt.	do gotow. 72-76 sgr. na paszę 60-66 sgr.
Kukurydza bez obrotu	100 fnt.	72-76 sgr.
Konicz większy dowóz	100 fnt.	biały 18-19 wybór czer. 17-18 wyż.
Rzepak zaniedbane	150 fnt. brutto.	duży 230-242 sgr. mały 222-236 sgr.
Olej słabsze, 200 cntn. bez zajęcia	100 fnt.	12 3/4 tal. list.
Spirytus wypowiedziano 15,000 litrów.	za 100 kw. po 80% Tr.	15 1/2 tal. got.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 11 kwietnia. W Zagrzebiu robią przygotowania do uroczystości pamiątkowéj Piotra Zrinyego i Franciszka Frangipani, straconych d. 30 kwiet. 1671.

Roveredo 11 kwietnia. Tutejsza reprezentacja gminna postanowiła jednogłośnie na dzisiejszém nadzwyczajném posiedzeniu, przyłączyć się do municypalności Trydentu i prosić cesarza o zupełną autonomję we włoskiéj części Tyrolu. Deputacja przedłoży cesarzowi powyższe żądania w Trydencie.

Berlin 12 kwietnia. Według wiarogodnych wiadomości, został jenerał Steinmetz feldmarszałkiem armji.

Paryż 10 kwietnia. Naczelny dowódzca powstańców Cluzeret rozwija największą czynność organizacyjną. Jeżeli rząd w Wersalu będzie się ociągał, natenczas urośnie armja powstańcza na 200,000 ludzi. W ulicach miasta stawiają wszędzie barykady.

La France donosi, że Prusacy zajęli paryzki dworzec północny, dla otwarcia tamże komunikacji kolejowéj. Prusacy ustawili oddział wojsk na punkcie, gdzie się łączy koléj północna z paryzką koleją okalającą.

W nocy. — Dziennik *La Commune* donosi, że delegowany Thiersa przybył w niedzielę do tutejszéj ligi dla obrony praw Paryża. Thiers oświadczył przez tegóż, że jest gotów do przystąpienia do dyskusji ugodowéj, na podstawie manifestu téjże ligi. Z deputowanym udali się obywatele Douvalet, Lafont i Desonnaz do Wersalu, jak również Schoelcher z manifestem téjże ligi. Podstawą dla układów ma być tymczasowo zawieszenie broni i wybór delegowanych do układów.

Paryż 11 kwietnia. Atak gwardji narodowéj powstańczéj, dla przejścia Sekwany, został odparty pod Sévres, za to równoczesne ruchy tychże z Clamart i Chatillon powiodły się. Dekret komuny zakazuje rozlepiania wszelkich proklamacji, które nie zostały przejrzane przez komunę.

Wersal 10 kwietnia. Oczekują przybycia tu we środę 25,000 Francuzów z niewoli niemieckiéj.

Na zgromadzeniu narodowém oświadczył Favre, że wszystkie rządy europejskie wyraziły swoją sympatję dla rządu w Wersalu. Rząd niemiecki okazywał w początku niepewność, czy zostaną dokonane zobowiązania w traktacie pokojowym zawarte.

Favre oświadczył daléj, że wiadomość, jakoby rząd wersalski wzywał Niemców do stłumienia powstańców, jest oszczerstwem i dodał, że Niemcy uważają rząd w Wersalu za jedynie prawowity rząd. Nakoniec oświadczył Favre, że paryzka komuna zawiadomiła niemieckiego komendanta Fabrice, że uznaje warunki pokoju i zapytała przy téj sposobności, czy północne forty zostaną oddane, skoro wypłacone zostaną 500 miljonów franków. Na ostatnie zapytanie nie było odpowiedzi. Favre zakończył zapewnieniem, że bliską jest chwila ostatecznego stłumienia powstania.

Wersal 11 kwietnia, godz. 9, min. 35 wieczór. Zgromadzenie narodowe odrzuciło poprawkę Raudota, żądającą podziału Paryża i Lionu na kilka komun.

Delegowani republikańskiéj ligi przybyli tu dzisiaj z Paryża, dla dowiedzenia się o warunkach ugody, jakie stawia rząd w Wersalu.

Bruksela 11 kwietnia. *Etoile belge* donosi, że pewien gwardzista, który wyszedł z Paryża uzbrojony, został raniony pod St. Denis przez pruskiego ułana.

Londyn 11 kwietnia. *Times* donosi następujący telegram z Wersalu z 10 b. m.: Powstańcy dotarłszy przez las buloński do Boulogne, zajęli je i wysłali radzców gminnych jako więźniów do Paryża. Pułk żandarmerji, który zaatakował wczoraj Asnières, został odparty. Walnéj bitwy oczekują jutro lub pojutrze.

Daily News donosi z Paryża z dnia 10 b. m., że jenerał powstańców Henry, którego ucieczkę z Wersalu zaprzeczano, podpisał dziś na placu Vendôme rozkazy jako szef sztabu.

Londyn 12 kwietnia. Według *Daily telegraf* — zorganizowało się potajemnie 18,000 gwardji narodowéj należącéj do stronnictwa porządku, w celu zaatakowania równocześnie ratusza miasta, Montmartre i Belleville na wypadek ataku ze strony wojsk wersalskich na bramę Maillot.

Times donosi z Paryża, że wyłom uczyniony koło bramy Maillot, został już naprawiony. Aresztowania trwają ciągle. Po południu rozpoczęła się znowu kanonada, kilka pocisków spadło na łuk tryumfalny. Wieczorem rozeszła się pogłoska, jakoby wojska rządowe zdobyły fort Montrouge, atoli w téj mierze niema dotąd nic pewnego.

Florencja 11 kwietnia. Ojciec Hyacynt przybył do Rzymu i stanął u księcia Caetani.

Podróż jego ma związek z ogłoszeniem jego listu przeciw msr. Nardi i z odpowiedzią tegoż ogłoszoną w dzienniku: *Buon senso.*

Donoszą również, że Gambetta zniechęcony wypadkami w Paryżu, udał się do Rzymu w towarzystwie pana Laurier, swojego byłego sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 12 kwietnia.

S. Pod tytułem: „Hr. Andrassy i jego polityka" wyszła tu świeżo broszura, która dużo narobi hałasu. Jest to apologja osoby i polityki hr. Andrassego, a równocześnie pismo sporne, wytaczające proces nietylko p. Beustowi, ale całemu gabinetowi Hohenwarta za politykę jego zewnętrzną. Zdaje się, że głównym celem broszury téj jest wykazanie wobec Prus, że tylko hr. Andrassemu zawdzięczyć trzeba neutralność Austrji w wojnie prusko-francuzkiéj, gdyż on jedynie przeciwważył wpływ hr. Beusta, skłaniającego się do zbrojnéj interwencji. Przeciwko gabinetowi dzisiejszemu broszura ta lekko podnosi dwa zarzuty, najprzód, że się skłania do ultramontanizmu, powtóre, że przymila się do Rossji.

Z broszury téj wynika, że p. Andrassy jest gorącym zwolennikiem Prus i że popiera przymierze prusko-austrjackie przeciwko Rossji.

Broszura ta zdradza zakulisowe intrygi i walki między węgierskiém ministerstwem a przedlitawskiém i hr. Beustem i bez wątpienia sama przyczyni się do sprowadzenia kryzys. To też ta część polemiczna téj broszury najwięcéj zasługuje na uwagę. Co się tyczy pozytywnego programu politycznego hr. Andrassego, który z broszury téj się wynurza, ten, jak na teraz, nie może jeszcze mieć żadnego znaczenia. — Przymierze prusko-austrjackie przeciw Moskwie dzisiaj jeszcze jest mrzonką i należy do *pia desideria.* Tak potężnym przecież jeszcze hr. Andrassy nie jest aljantem, aby Prusy zechciały dla niego porzucić wiernego swego sojusznika na północy.

Poseł pruski tutejszy p. Schweinitz udał się podobno w sprawach familijnych na Szlązk pruski, zkąd za dwa tygodnie ma wrócić do Wiednia — wstąpiwszy wprzód jeszcze po drodze do Berlina.

Hr. Beust wrócił tu dzisiaj z wycieczki świątecznéj. Temi dniami odbierze on z Londynu depeszę usprawiedliwiającą ostatnie przemówienie Gladtstona w parlamencie angielskim, które tak grubo skompromitowało politykę jego wobec Prus; hr. Beust na depeszę tę odpowie — milczeniem.

W sprawie ta ponownych wyborów pisze *Dziennik Poznański:*

W obwodzie szamotulsko-obornicko-międzychodzkim, z powodu przyjęcia przez p. Kriegera mandatu poselskiego w innym okręgu, w niezadługim czasie znów nastąpią wybory. Niemcy już postawili swych kandydatów. Naszym kandydatem, jak wiadomo, Stefan hr. Kwilicki. Nie dość wszakże postawić kandydata, potrzeba nadewszystko rozwinąć pracę, aby go przeprowadzić. Przeprowadzenie to jest możebném, jeśli wyborcy szczerze przyłożą rękę do tego — jeśli każdy z nich spełni swój obowiązek. Dziś już więc przypominamy wszystkim wyborcom rzeczonego okręgu o potrzebie téj pracy.

Aby zwycięztwo sprowadzić dla naszego kandydata, należy rozwinąć agitację wyborczą, należy już dziś przygotowywaniami do wyborów zająć się; należy już dziś pouczać wszystkich wyborców o ważności mającego się odbyć wyboru, należy już dziś zszeregowywać wyborców w jeden zwarty zastęp, aby żaden głos przy wyborach uronionym nie został. Wszystko to przypominamy dla tego, bo wedle wiadomości z okręgu rzeczonego nas dochodzących, żadnéj tam dotąd czynności wyborczéj nie rozwinięto.

Prócz tego dochodzą nas ztamtąd żale i skargi, że w paru obszernych włościach, w powołanym okręgu wyborczym położonych, przez Niemców w dzierżawie trzymanych, a własnością naszych rodaków będących, wyborcy przy poprzednich wyborach głosowali na kandydatów niemieckich i że przy obecnych toż samo miejsce mieć będzie, jeśli właściciele jak dotąd obojętnie stać będą, jeśli wpływu swego nie użyją, aby włościanom naszym samodzielność i swobodę głosowania przywrócić.

Stara *Presse* zapewnia, jakoby z wiarogodnego źródła, że głoszone przez dzienniki zmiany w gabinecie petersburskim nie mają najmniejszéj podstawy.

Gorczakow pozostaje nadal w ministerstwie, wyjedzie on tylko na „kurację" do Niemiec, a w zastępstwie jego prowadzić będzie sprawy zagraniczne w Petersburgu p. Westman. Jenerał Ignatiew nie opuszcza Konstantynopola; również pp. Brunnow i Nowikow pozostaną na swych miejscach, pierwszy w Londynie, drugi w Wiedniu.

Walka pod Paryżem przeciąga się dłużéj, niż się ogólnie spodziewano. Obie strony nie chcą zdaje się doprowadzić do stanowczéj walki, wyglądając jakiegokolwiek załatwienia pokojowego, o które ludzie umiarkowani z obu stron się starają. Mianowicie Louis Blanc i Schwelher przyjęli na siebie trudne posłannictwo pogodzenia rządu wersalskiego z Paryżem, pod warunkiem uznania przez Paryż zgromadzenia narodowego i rządu, a przez rząd autonomji gminnéj Paryża. Byłoby to jedyne, rozsądne wyjście z dzisiejszego okropnego stanu, ale ani komuna paryzka, ani zgromadzenie narodowe nie składa się z ludzi, którzyby rozumieli doniosłość zgody opartéj na zobopólnych ustępstwach dla publicznego dobra.

Tymczasem walka nie ustaje, a dla odmiany znów szczęście wojenne przeważyło się na stronę paryzkiéj rewolucji. Szkody zrządzone w murze Paryża przy porte Maillot zostały naprawione, a z drugiéj strony znaczna część sił paryzkich przeprawiła się przez Sekwanę i zagroziła Wersal, tak, że wojska rządowe będą zapewne zmuszone opuścić dzisiejsze naprzód wysunięte pozycje w Neuilly i zaprzestać bombardowania, podczas którego podobno arc de Triomphe bardzo dużo ucierpiał. Angielskie dzienniki podają wiadomość, jakoby wojska pruskie miały obsadzić dworzec kolei północny, a tém samém przeciąć komunikację na linji kolei otaczającéj Paryż. Byłby to początek interwencji, na którą zapewne Paryżanie bez walki nie pozwolą.

W Bawarji zanosi się na otwartą walkę rządu z kościołem, a raczéj z tą częścią duchowieństwa, która uznała dogmat nieomylności. Rząd stanowczo zakazał publikacji dogmatu, a za rządem stoi pewna część duchowieństwa i nawet kilku biskupów. Przewaga Prus połączona z opozycją przeciw Rzymowi uszczupliła w ostatnich czasach znacznie szeregi katolików niemieckich, a przejścia do protestantyzmu są na porządku dziennym.

Zwracamy uwagę na umieszczoną pod rubryką „Rossja" polemikę urzędowego organu rossyjskiego z urzędowym organem austrjackim. Polemika ta nie świadczy bardzo o przykładnéj zgodzie dwóch państw ościennych, bo organa rządowe nie zwykły się zapalać, chyba że im to z góry nakażą.

Ostatnie telegramy.

Wersal 12 kwietnia godzina 10 przed południem. Wczoraj i dziś z rana była pod Paryżem lekka tylko kanonada, zresztą nie zaszło nic szczególnego.

Londyn 12 kwietnia. „Staudard" donosi, że książę Bismark zawiadomił poufnie Anglję i Francję — że wolałby, gdyby posłowie tych państw w Berlinie nie mieli nadal rangi ambasadorów.

Berlin 12 kwiet. (Kursa). Akcje kredytowe 148 1/4. Lombardy 99 1/2. Koléj państwowa 222 1/2. — Renta włoska 54 1/2. — Amerykany 97 3/4. — Rumuny 44 7/8. — Losy kred. ——. — Losy 1860 r. ——. Losy 1864 r. —.

Kursa. — Wiedeń 13 kwietnia g. 2 m. 10 Akcje kredytowe 277.30. — Lombardy 182.60. — Losy z r. 1860 96.—. — Losy z r. 1864 125.75. — Akcje franko-austr. 114.—. — Napoleony 9.97 1/2. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 182.25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 159.50. — Akcje banku 732.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.—. — Akcje banku jeneraln. 93.—. — Renta w srebrze 68.60. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.60. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje anglo-banku 273.75. —

Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki . . .	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki . .	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow. .	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski . .	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak. .	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak. . . .	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak. . . .	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 13 kwietnia.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
„ „ „ 5%	83 —	81 50
„ „ „ bank. hip. 6%	88 50	87 50
„ „ „ bank. wł. 6%	88 75	87 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	263 —	250 —
„ „ „ lwows.-czer.	184 —	182 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	66 —	62 —
Akcje banku gal. hipotecz.	120 —	118 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 50	76 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr. . . .	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal. . . .	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	123 —	122 —
Dukat ważny	5 93	5 85

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 4	9 94
Półimperjały rossyjskie . . .	10 18	10 8
WIEDEŃ, 11 kwietnia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 60	68 50
„ wal. austr. spłac. 5%	58 90	58 80
Losy pożycz. z r. 1839	283 —	282 50
„ „ 1854 4%	90 —	89 50
„ na 500 1860 5%	96 50	96 30
„ na 100 1860 5%	109 —	108 —
„ na 100 1864	125 50	125 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 —	74 60
„ „ bukow. . . . 5%	73 —	72 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr. .	267 —	266 50
Anglo-węgierskie	85 —	84 50
Austr. kredytowe	260 —	257 —
Kredyt. handl. przemysł. .	276 —	275 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	113 50	113 —
Krakowski hand. przem. .	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	731 —	729 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	173 75	173 50
Czeska zach. na 200 złr.	259 —	258 50
„ północ. „ 150 „	138 —	137 —
Elżbiety . . . . . na 200 „	221 —	220 50
Ferdynanda na 1000 „	2185—	2180—
Franc. Józefa „ 200 „	196 —	195 50
Kar. Ludwika „ 200 „	260 50	260 —
Koszyc. Bogum. 170 „	93 75	93 25
Lwow.-Czern. na 200 „	182 —	181 50
Północn. zach. austr.	210 —	209 50
Rudolfa . . . . . na 200 złr.	161 75	161 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 25	169 75
Rządowa na 200 (500 fr.)	416 —	415 —
Theissbahn	249 50	248 50
Tramway	213 50	213 —
Południowa na 500 fr. . . .	183 —	182 70
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159 25	158 75
„ wschodnia 200 „	86 50	86 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 60	106 40
Listy zast. galicyjskie 4%	72 25	71 75
„ „ „ 5%	— —	82 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 50	88 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 25	87 75
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 90	92 70
„ zast. węgierskie 5 1/2%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	97 —	96 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 25	94 75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 80	92 60
Elż. „ 1869 „ „ 5%	103 —	102 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 —	90 75
„ „ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 75	104 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104 25	103 75
„ „ „ 2 emisja	101 50	101 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	91 —	90 75
II. „ „ 5%	83 50	83 —
III. „ „ 5%	84 25	83 75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 25	90 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 75	89 25
Rządowa . . . . . na 500 fr.	139 50	139 —
„ II. emis. „ „	134 75	134 25
Południowa	113 50	113 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 20	89 80
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 50	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	162 75	162 25
Clary . . . . . „ 40 „ mk.	36 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza . . . . na 10 „	17 —	16 —
Budy . . . . . na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy . . . . . na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa . . . „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm . . . . . „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu . . . . „ 100 „ mk.	125 —	122 —
Waldstein . . „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4 1/2	104 70	104 45

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 80	104 60
Hambrg 100 mark 4 „	92 25	92 20
Londyn 10 ft. st. 3 1/2 „	125 50	125 40
Paryż za 100 fr. 2 1/2 „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 91	5 89
Napoleony	9 98	9 97
Srebro	122 75	122 50
LWOW, 8 kwietnia.		
Indemn. galicyjska 5%	74 90	74 25
„ bukow . . . 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	83 —	80 50
„ „ 4%	72 75	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 85
„ „ włościań 6%	88 —	87 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 90	5 82
Napoleon d'or	10 17	9 92
Półimperjał ros.	10 —	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 75	122 25
WARSZAWA, 11 kwiet.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 . . 4%	90 29	89 79
„ „ „ 2 . . 4%	88 46	88 81
„ zastawne z r. 1869	88 17	87 83
„ likwidacyjne . . 4%	73 31	72 98
Poż. lot. z 1864 . . 5%	144 50	— —
„ z r. 1866 . . 5%	141 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 50	70 75
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 35	— —

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.